

Wiadomości Jarosławskie

Organ Koła Jarosławskiego Związku Naprawy Rzeczypospolitej

CZASOPISMO TYGODNIOWE

Rok I.

Jarosław, 6 września 1928.

Nr. 31.

Adres Redakcji i Administracji: Aleksander Strauss
Jarosław, Skrytka poczt. 26.

Lokal Redakcji i Administracji: J A R O S Ł A W,
ulica Słowackiego 7. I. p. Godz. urz. od 6-ej do 8-ej wieczór.

Ogłoszenia według umowy.

Prenumerata miesięczna 1 Zł.

Oszczędności budżetowe nie mogą dotyczyć najpilniejszych potrzeb oświaty i wychowania publicznego, ani sprawności bojowej wojska.

Oświacie i wychowaniu narodowemu przypada w udziale główne zadanie naprawy: wytworzenie w młodych pokoleniach podstaw duchowych demokratycznej Polski mocarstwowej.

(Wyjątek z deklaracji programowej Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej.)

OBYWATELE! WSTĘPUJcie w szeregi Związku Naprawy Rzeczypospolitej!!

Na progu nowego roku szkolnego.

Przeminięły jak sen miesiące feryj letnich i znowu zaroilo się w opustoszałych środowiskach nauki i wiedzy od tego ruchliwego elementu, z którego powstać mają po latach przyszli obywatele naszego państwa. Wrócili młodzi, pokrzepieni na siłach, do swoich starych uczelni i niebawem wszystko, co zdrowe, stanęło przy warstatach codziennej szczerzej pracy.

I tak jak wówczas, gdy ta młodzież opuszczała z świadectwem w ręku szkołę, snuliśmy refleksje czyniąc rachunek sumienia z osiągniętych wyników, tak dziś u wrót przyszłego roku szkolnego napelnia troska nasze dusze o los tej młodzieży i znowu szereg refleksyj budzi się w sercach stroskanych rodziców i wychowawców. A owe refleksje dotyczą nie tylko szkoły i warunków pracy, ale także owych wpływów szkodliwych a zwłaszcza środowiska, wśród którego młodzież spędza życie.

W pocie i znoju stąpa w szkole nauczyciel, a bardzo często wszystkie jego zamierzenia — w skutek demoralizującego wpływu środowiska domowego — idą na marne.

Wszak tylko należyte środowisko domowe dziecka szkolnego decyduje o uwieńczeniu zadań szkoły pożądanym rezultatem i tylko należyte, moralne środowisko domowe dziecka szkolnego wprowadza wysiłki szkoły na realne tory.

Albowiem dobry przykład dla dziecka jest niezastąpionym środkiem wychowawczym.

Zły przykład otoczenia domowego dziecka szkolnego paraliżuje wszelki wysiłek pedagogiczny szkoły; złego przykładu, udzielonego uczniowi przez jego niemoralne otoczenie domowe, nie pokonają żadne metody wychowawcze — o ile uczeń nie będzie izolowany od takiego wywrotowego pod względem wycho-

wawczym otoczenia.

Bardzo często atmosfera w rodzinie czy innym otoczeniu domowym dziecka szkolnego urąga nawet prymitywnej moralności i dlatego obraca w niwecz gigantyczne trudy nauczyciela. Z takiego środowiska trzeba dziecko szkolne wyrwać i pozbawić je w ten sposób kontaktu z bagnem moralnym.

Musi też wrócić ów dawny pęd do idealizmu, zdrowie moralne młodzieży, radość życia, ochota do pracy i łamania się z trudnościami, by wyrzucić piekło ofiary i sięgnąć do nieba po laury.

Szkola musi nie tylko kształcić ale i wychowywać, rozwijać szlachetne popędy i tłumić szkodliwe nawyki i rzeźbić charaktery o wyrobionej woli, wartości etycznej i ugruntowanej należycie wiedzy.

Nasza z przed stu lat „Konstytucja filarecka”, czy przedwojenne hasła Krzywickiego „Sic itur ad virtutem” lub nawoływania tych najlepszych w narodzie z Tetmajerem i Żeromskim na czele, nakładają na nas wszystkich, młodych czy starych poważne obowiązki wychowawcze.

Tymczasem wszędzie napotykamy dziś zanik wychowania i wykształcenia obywatelskiego wśród starszych i młodszych. Młodzież dzisiejsza staje się bardziej obecnie, niż kiedykolwiek powszechnym narzędziem metod i usiłowań starszych mających dla szkoły i nauczyciela słowa bezłatosnej krytyki, potępienia i uprzedzenia. Codzien nie kolizja ideału z rzeczywistością, zmęczenie i rutyna nauczycielstwa i szkoły, upośledzenia pracy wychowawczej w szkole, traktowanej jako czynność dodatkowa i bezpłatna i tp. momenta, pociągają za sobą w wychowaniu publicznym tragiczne następstwa.

Do takich zgubnych wyników należy prze-

dewszystkiem rozgłośny dysonans panujący dziś w szkole pomiędzy młodzieżą a nauczycielstwem. Jakieś fatalne nieporozumienie między temi dziś przeważnie wrogimi obozami, podkopuje najrzetelniejsze wysiłki i prace szkoły. Skutki długotrwałej wojny wszechświatowej zdevastowały kulturę, idealizm i etykę zarówno starszego jak i młodszego społeczeństwa.

Wołamy więc o współpracę rodziny i szkoły — o pogotowie moralne całego narodu dla wychowania młodych pokoleń w entuzjazmie szarej, systematycznej, codziennej pracy, w rozbudzeniu w niej serc i uczuć szlachetnych a nadewszystko entuzjazmu dla ideałów przyszłości i lepszego i nowego jutra życia społecznego...

Do pracy ochoczej zatem niechaj się garnie młodzież cała, — a szkoła, dom i społeczeństwo niechaj współdziałają zgodnie w pracy wychowawczej!

Wówczas zniknie pesymizm młodzieży, oparty na fałszywych przesłankach i na uprzedzeniu, znikną plamy i cienie a wystąpią światła owocodajnych wysiłków nauczycieli — pedagogów, a szkoła spełni zadanie i wyda karne zastępy zdolne do pracy dla społeczeństwa i państwa....

Baczność!

Przypominamy, że posiedzenia Związku kobiet N. R. odbywają się znowu stale we wtorki od 6-7 w sali Z. N. R. w Radzie powiatowej na II. p.

Wstępujcie do L. O. P. P.

DROGUERJA I PERFUMERJA

FELIKSA WOJCIECHOWSKIEGO w JAROSŁAWIU ul. Grunwaldzka

poleca wszelkie artykuły w zakres drogueryjnych wchodzące jako to:
Chemikalja, Wody mineralne, Perfumy i Mydła po umiarkowanych cenach.

Jeszcze słów kilka o horynieckim źródle

Po dwutygodniowej przerwie przesyłam sz. Redakcji korespondencję na temat stosunków horynieckich, która dziś aktualniejszą mi się wydaje wobec rozbieżnych sądów, jakie o Horyńcu podały dzienniki. I tak Kurjer ilustr. krak. w lipcowej notatce w czambuł potępił Horyniec i prawie nie znalazł rysu dodatniego, podczas kiedy w Porannej i Dzienniku lwowskim z sierpnia artykuł przechołował w pochlebstwach i w tak bajecznych przedstawił kolorach letnisko tutejsze jakoby nie było już do poprawienia.

Wobec tych krańcowych opinii zachodu i wschodu spróbuję obrać pośrednią drogę i przedstawię tutejsze stosunki chłodno ale i bez uprzedzeń osobistych:

Na rozwój uzdrowiska składają się pewne nieodzowne czynniki. Należą tu: Przyrodzone warunki rozwoju, lekarz zdrojowy, właściwy zarząd zdrojowy, umiłowanie i zainteresowanie właścicieli, kapitał zakładowy i amerykańska reklama. O ile jeden z tych warunków nie dopisze, prowadzi instytucja marny żywot; wegetuje.

Horyniec w całej pełni posiada warunki rozwoju, leży w pięknej, lesistej okolicy i ma dużo przestrzeni, słońca i powietrza! Podobno znany od niepamiętnych czasów z swoich źródeł gościł tu Jana Olbrachta. Rzekomo też „historycznie stwierdzono”, że i król Stasiu bawił tu na kuracji. Faktem jest, że w ostatnich dziesiętkach lat zażywali kąpiele siarczanych artretycy i

reumatycy z pobliskich miasteczek i wsi, wielu kolejarzy i już przed 36 laty leczył się w Horyńcu rabin bełski. Dziad obecnego — w łazienkach prymitywnie skleconych.

Stary książę Poniński wcale się tem nie interesował i wojna światowa przerwała na lata całą kurację siarczaną. Dopiero za nowych właścicieli Karłowskich zbudowano prymitywne łazienki i oddano je znowu do użytku publicznego. Dokąd wodę eksploatowano ze starego źródła, dość sceptycznie zapatrywał się właściciel majątku na dalszy rozwój. Zainteresowanie wzrosło niezmiernie, odkąd w bież. roku odkryto drugie źródło, z głębokości 23 m. bijące, o wielkiej obfitości wód. Źródło to „Róży”, poświęcone przez miejscowe duchowieństwo dnia 15 sierpnia, może stanowić punkt zwrotny w rozwoju uzdrowiska. Dotąd 18 łazienek wystarczało dla kuracjuszków — wydawało od 70 do 120 kąpiei dziennie. Ze względu na wzrastające zapotrzebowanie, projektuje Zarząd budowy nowych łazienek I-szej klasy i kilku dla borowinowej kuracji, którą w bieżącym sezonie rozpoczęto w Horyńcu stosować.

Rozwój uzdrowiska statystycznie stwierdzono, wydano bowiem ponad tysiąc kąpiei więcej niż zeszłego roku.

Ważnym czynnikiem w rozwoju uzdrowiska jest osoba lekarza zdrojowego, koło którego ruch zdrojowy się obraca. Jego osobiste

zainteresowanie się powiększa bowiem popyt za miejscem kuracyjnym, jego zapobiegliwość usuwa niedomagania lokalne, w jego ręku spoczywa dyrektywa i inicjatywa wszelkich poczyną. Horyniec dotąd obywał się bez lekarza i to była jego najłabszą stroną. Pojawienie się lekarza zdrojowego na zarządzenie kateryczne województwa uważać należy za punkt zwrotny w rozwoju Horyńca. Szczęśliwy wybór padł na lekarza miejskiego we Lwowie, Dr. fil., farmacji i medycyny Henryka Ruebenbauera, lekarza o wielkich zaletach serca i ducha, stanowiących o powodzeniu w życiu i ogólnej sympatii kuracjuszków. Cechuje go sumienność w badaniu, wyrozumiałość i wrażliwość na biedę ludzką, za czem idzie, większe zainteresowanie się stanem zdrowotnym pacjentów niż honoratjami lekarskimi. Z wiedzy jego korzysta poza zdrojem ludność miejscowa, której dobroczynną już dzisiaj jest Dr. Ruebenbauer. Dodać wypada, że jego kontrola nad zdrojem podniosła wartość jego o 100 proc. pod względem sanitarnym i życzyliby sobie należało, aby tu na stałe osiadł i wyrobił zdrojowisku rozgłos i sławę.

Obok światła są i cienie horynieckie, które poruszę w następnym artykule. (c. d. n.)

Drukarnia Baumgartnea

poszukuje ucznia do praktyki z ukończoną 3 kl. gimn. lub 7 wydziałowych

Prof. I. Adamski.

Short-opera

II. (c. d.)

Królowa podstępnie zdobywa tę koronę i wyzwala uwięzionego naczelnika powstania, reprezentującego siłę fizyczną, aby go pozyskać. On tymczasem wyzwala swoich i zdobywa pałac. W popłochu rozbiega się dwór, Królowa zagrożona przez niego, zamienia się w drzewo. Zbłąkany król, ukryty w błazeńskiej szacie, samobójstwem chce zakończyć żywot. Wówczas królowa, zamieniona w drzewo, poucza go, że nie zewnętrzne symbole potęgi dają panowanie nad życiem, lecz rezygnacja i wyższość wewnętrzna jako siła moralna.

Trzecia sztuka p. t.: „Honor narodu” jest określona jako „burleska Operette” a więc sztuka nieprawdopodobnych sytuacji, komiczna i pełna dowcipów. Bohaterem jest zapalony mistrz bokserów Adam Ochenschwanz, wezwany do reprezentowania narodu na Olimpiadzie; niema ani minuty do stracenia i siedząc na swoim aparacie treningowym, ćwiczy swoje muszkuły, by ratować „honor narodu” a tymczasem jakiś filut uwodzi mu żonę. — Jest to satyra na przesadny entuzjizm w dziedzinie sportów i rekordów atletycznych z pomijaniem zasług i postępów w dziedzinie sztuk i umiejętności.

Wszystkie trzy sztuki pozostają w pewnym stosunku do siebie: Dyktator jest wzorem człowieka świata realnego; zna granice swojej potęgi i poza sferę swego działania nie wykracza.

Tragizm jego tkwi w tem, że siła, jego staje się „iluzoryczną” z chwilą, gdy przekroczy granice tego świata realnego, gdy zetknie się z jednostką innego świata: w konflikcie siły fizycznej z siłą moralną musi ulec.

Przeciwieństwem tego typu jest właśnie król z bajki, spoufalcony z tym światem nie rzeczywistym. Brak mu jednak wiary w ten świat i w siebie, bo czuje swą bezsilność wśród swojej królewskiej potęgi wobec siły fizycznej. Nie szuka panowania, lecz cichego szczęścia w tem błogiem zespoleniu obu sfer.

Trzeci bohater Ochenschwanz jest wesołą karykaturą obu poprzednich postaci w sferze niższych instynktów. Dyktatora przypomina siłą fizyczną do komizmu spotęgowaną, z drugiej strony popada w stan zupełnej bezsilności, z której dla niego niema wyjścia.

W tych sztukach wyczuwa się silny wpływ Pucciniego, który swą spuściznę dramatyczną uwieńczył wspaniałą jednoaktówką: „Gianni Schicchi”.

Francuzi z Milhauden na czele nie zaniebują tej nowoczesnej opery i eksperymentują tworząc w tej dziedzinie nowe typy. Dariusz Milhaud np. szuka ekstremów w każdej dziedzinie i tworzy komnatowe opery, dramatyczne epigramy, które cechuje zwięzłość, jedyna forma i treściowa akcja. Pod tytułem „spotykamy określenie: „Opera minute” i sztuki te trwają nieledwie kilkanaście minut. Wiele z nich Arystofanesowy duch, Offenbachowska perspektywa, — treść zaczerpnięta z greckiej mitologii a cały czar sztuki polega na tem, że wśród krótkiego czasokresu masa niesłychanych zdarzeń przesuwają się przed oczami widza i oszałamia szybkim tempem.

W „Wyzwolonym Tezeuszu” przeżywamy dzieje występnej miłości Fedry do swego syna Hippolyta, powrót bohatera ze zwycięskiej wyprawy i śmierć winnych Tezeusz z tych danych wyciąga drastyczny wniosek: „Bohatera takiego jak ja potępiają często bogi i zyskają nań cierpienia a czynią to z zazdrości”. Mówi to i po ciesza się Aricją, opuszczoną kochanką zabitego

syna...

O ile w tej sztuce autor kreśli frywolnie względność ziemskiego bohaterstwa, o tyle dwie następne minutowe opery zajmują się problemem bezsilności człowieka wobec samowolnych igraszek okrutnego bóstwa a mianowicie w „Uprowadzeniu Europy” wobec Jowisza a w „Opuszczonej Arjadnie” wobec boga Dionizosa. Te olbrzymie zdarzenia zwiastuje lub komentuje chór przebywający w groteskowej bierności w odróżnieniu do roli, jaką chór odgrywał w klasycznym dramacie — również wszystkie mitologiczne postacie bohaterów, widziane z lotu ptaka, przedstawiają się jak karły.

Muzyka w tych satyrach scenicznych jest nader dowcipna, instrumentacja subtelna, kolorystyka kwiecista i wyrafinowana. Najbardziej drastycznie przedstawiają się parodystyczne okrzyki chórów bakchantek, żołnierzy i tp. odpowiadające pod względem rytmicznym i deklamacyjnym tradycjom Offenbachowskim. W tym samym duchu podchmielony Tezeusz przy dźwiękach tanga zdąża do okrętu a po zwycięskiej wyprawie wraca przy akompaniamencie jazzu.

Wśród współczesnych Gronostay wydaje jednoaktową sztukę komnatową: „In zehn Minuten” — Mossolow pisze jednoaktówkę: „der Held” a Wilhelm Gross: „Baby in der Bar” i „Sganarell” i tp.

U nas twórczość na tem polu jeszcze się nie zaznaczyła jakkolwiek najnowsza jednoaktówka Wieniawskiego „Wyzwolenie” mogłaby stanowić etap w zbliżeniu się do tego gatunku, chociaż zdaniem sprawozdawcy warszawskiej „Muzyki” w Nr. 6 b.r. „Adam Wieniawski, dość daleki od najnowszych problemów stylu i techniki muzycznej, nie zasklepia się jednak w szablonie”.

Faktem jednak jest, że i do nas powoli przenikają z Zachodu nowoczesne prądy operowe i że niektóre short-opery jak np. „Jonny”

Płaszcz gabardynowe, Prószniki angielskie, Ubrania marynarkowe, Ubrania sportowe, Ubrania ze surowego jedwabiu, Marynarki bruk-selinowe po CENACH KONKURENCYJNYCH poleca firma

obecnie **LEON BRANDES**, Jarosław, Grunwaldzka 14.

HEILMANN KOHN & SYNOWIE

UDZIELA SIĘ KREDYTU NA DOGODNYCH WARUNKACH.

Na marginesie fejetonu „Tyg. Jar.“ o plaży.

Zdawaćby się mogło, że ze zmianą jaka zaszła przed paru miesiącami w składzie redakcji „Tygodnika Jarosławskiego“, pismo to zyska na formie i treści artykułów i fejletonów. Rzeczywiście czas jakiś zaniechano na łamach tej bądźco-bądź najstarszej gazety miejscowej napaści na obywateli Jarosławskich, a przynajmniej forma odpowiadała wymaganiom jakie postawić można pismu nie chcącemu zasłużyć na nazwę brukowego pisemka.

Obecnie pojawił się znów fejleton jak „za dawnych dobrych czasów“, czego przyczyną, być może, jest nowa zmiana w składzie redakcji, lub szukanie za ładąką, byle o ile możliwości masz-ną sensacją, w celu zwiększenia poczytności pisma.

O ile może pod tym względem osiągnięto nawet chwilowe wyniki dodatnie, to ogólny efekt przedstawia się bardzo smutno. Głosy oburzenia dochodzą nas z wielu stron i — rzecz dziwna — od osób których wcale nie naruszono w „Tygodniku“.

Mamy tu na myśli fejleton w kilku ostatnich numerach „Tyg. Jar.“ pt. „Z plaży...“ Autor, ukrywający się pod szumnym pseudonimem Fernando Chiesco (zapewne nowa siła redakcji) obdarzył Jarosław rzekomo dowcipnym artykułem, w stylu pozującego na wielkość i znajomość życia, uczniaka, z czego wypadł bigos nie dający się z niczem porównać, bo nawet wierszydła w

„Pocięgu“ więcej mają sensu i są na swoim miejscu czego o fejletonie „Z plaży...“ powiedzieć nie można.

Pomijając już bowiem w wielu wypadkach wcale niedwuznaczne, drażliwe i ordynarne dotykanie osób na poważnych stanowiskach na równi z innymi, zdaje się dokładnie pismakowi znanymi, bohaterami i bohaterkami z „corsa“ i ul. Lubelskiej, fejleton graniczy i wkracza w granice pornografii, której widać z lubością dorwał się plotkarz i pragnie się swą znajomością coram publico popisać.

Dziwić się jeno należy niedopatrzaniu redakcji — tylko w ten sposób rzecz sobie tłumaczmy, że taką miernotę wydrukować na łamach swego pisma pozwoliła. Jeśli rzeczywiście zauważono, iż nad Sanem dzieją się rzeczy, jakie dźać się niepowinny, można było zgorszeniu inaczej zapobiec i w sposób kulturalny je napiętnować. W ten sposób jednak jak to się stało, dolano tylko oliwy do ognia boć przecie nie tylko dorośli czytać umieją, a młodzież jeszcze chętniej podaje ucha na taką „sensację“.

Dodać w końcu wypada, że na temat osoby autora krąży wiele wersji, między innymi także i ta, jakoby autorem względnie podległym autorem miał być ktoś stojący blisko „Wiadomości Jarosławskich“ czemu stanowczo zaprzeczć musimy.

W następnym numerze „Tygodnika“ „sprosto-

wania“ omyłek drukarskich, (t. zw. djablików) umieszczone prawdopodobnie po ocknieniu się przez redakcję „Tygodnika“, może w chęci chociaż częściowego uratowania, o ile się da“ sytuacji, są redagowane tak, że wyglądają raczej na kpiny.

KRONIKA.

Rozszerzenie kompetencji kuratorów szkolnych.

Warszawa. 4. 9. (Tel. wł.) Minister oświaty dr. Świątowski podpisał rozporządzenie przekazujące szereg kompetencji Ministerstwa kuratorom szkolnym. M. in. rozporządzenie przyznaje kuratorom prawo mianowania, zwalniania i przenoszenia nauczycieli szkół średnich i seminarjów, dalej prawo udzielania pozwoleń na otwieranie i prowadzenie prywatnych i społecznych szkół, kursów i tp., oraz zatwierdzania dla tych szkół kierowników i nauczycieli, wreszcie odmawiania szkołom pryw. praw publiczności **Z Politechniki lwowskiej.**

Zgłoszenia na pierwszy rok studjów.

Kandydaci, chcący zapisać się na pierwszy rok studjów: a) na Wydziały: Inżynierji lądowej i wodnej, Mechaniczny. Rolniczo-Lasowy i Ogólny, winni wnieść podania o przyjęcie i przedłożyć je osobiście odnośnemu Dziekanowi w dniach 15, 17 i 18 września 1928 r. b) na Wydział architektoniczny w dniach 20, 21 i 22 września 1928 r.

Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

znajdują na naszych scenach życzliwe przyjęcie.

III.

Tak mniej więcej przedstawia Stuckenschmidt na łamach „Anbruchu“ w Nr. 6 b.r. stosunki na polu najnowszej opery, uzasadnia zmiany jej formy jako rezultat zmienionych warunków życiowych, zapowiada gruntowną reformę opery i wróży tym nowym formom żywot i powodzenie, ponieważ odpowiadają nowoczesnej psychice człowieka.

Zachodzi teraz pytanie, czy pojawienie się tych skrótów operowych znamionuje zmierzch dotychczasowych kiluaktowych oper, czy też short-opera stanowić ma w dziedzinie sztuk teatralnych jeden odłam odpowiadający smakowi dzisiejszej postępowej publiki?..

Poważne względy przemawiają za tem, że wrażenie i zainteresowanie długich tradycyjnych oper się przeżyło i że współczesna generacja łaknie silnych wrażeń w zwięzłej formie. Również muzyczne stosunki uległy przemianom i kompozytorzy jak też publiczność nie mogą znieść męczącej, „nieskończonej symfoniki“. Wszelkie skróty wrażeń mają powodzenie!

Może w tem przewartościowaniu naszego smaku estetycznego zaważa na szali fakt, że audycje płyt gramofonu są obliczone na kilka minut i że ilustracje muzyczne do filmu również odpowiadają ograniczonym do kilku minut czasokresom.

Pojawia się nowy problem muzyczny, liczący się z czasem i ten „czas muzyczny“ zdaje się odpowiadać wytrzymałości naszego muzycznego zainteresowania i napięciu naszych osłabionych nerwów...

Z tem liczy się nowoczesna short-opera i toruje sobie odpowiednio wśród współczesnej generacji drogę do pewnych triumfów.

Knotz.

W bolszewickim raju.

Wspomnienie.

(ciąg dalszy)

Zajął miejsce obok mnie na pryczy. Mówił mało. Codziennie wydarzenia były jedynie tematem naszych rozmów. On się nie zwierzał, ja zaś dyskretnie nie pytałem go wiele.

Jednego dnia był jakiś nieswój, posmutniał i stał się nerwowy. Praca mu nie szła, nic nie jadł. Wcześniej rozciągnął się na pryczy, ja w trosce usiadłem obok niego. Milczał długo, wreszcie przysunął się do mnie i zaczął mówić wodząc wokół rozmarzonym wzrokiem.

— U nas już pewnie śniegi stopniały, śnieżki już pewnie rozkwitły. Jak myślicie? Co? Wiosna w całej pełni!...

Wojny ukończone... zwycięstwo!... Radość musi być wielka!... Boże Mocny!... Wyobrażacie sobie?...

Zamyślił się i znów dłuższą chwilę milczał, aż wreszcie zaczął szeptać jak gdyby sam mówił do siebie.

— Idzie polskie wojsko — młode wiarusy! Z wojenki idą! A tam w domu starzy rodzice czekają. Strapione ich miny, żadnych wieści od syna nie mają. Aż tu wieczorem ktoś w szybę puka... Otwierają drzwi, Zagraj, stare piśko z wrzaskiem przez nie wypada, zaskowywał, zaskomlił, młynki w powietrzu wykręca, ogonem wywija, rzuca się na pierś żołnierzyka, — młodego pana w nim poznał... Syn, żołnierz — zwycięzca wnet do izby skoczył, rzuca się matce na szyję, ojcu do nóg przypada...

Ile tam radości i płaczu, ile szczęścia i szłochu?!

Złapał mię za rękę, uściśnął i dalej mówił:

— Czy wiecie co się we mnie dzieje? Tesknota żre mię i żre, już przepaliła mi duszę! Tak mi dziś smutno, tak nerwy mi grają, niepokój mną miota, — dziwne, czarne przecucia...

Długo jeszcze mówił, skarżył się, marzył... Nie umiałem go pocieszyć... Coś rwało mi się w piersiach, coś ścisnęło za gardło...

W sali zapanowała cisza, przerywana ciężkim oddechem śpiących...

Umilkł mój towarzysz, — pewno zasnął... Różne myśli snuły mi się po głowie, sercem szarpało zwątpienie, aż nareszcie własnymi myślami umęczony zdrzemnąłem...

Trapiły mię straszne sny!...

Po białym, bezbrzeżnym stepie snują się czarne postacie — szpiczaste czapki, bagnety sterczą do góry!... Skłębił się tłum upiorny, w węzowy półkrąg rozwinął, dwa końce, zbliżają się ciągle, sprzęgają w ciasne kolisko... O, Jezul! Ja w środku!... Bagnety się ku mnie pochylają, chrzęst zamków!... Marjo!...

Zbudziłem się. — Słychać jakiś gwar, głośne rozmowy, zgrzyt klucza i drzwi się naoścież otwarły.

Do sali weszło kilku uzbrojonych „krasnoarmiejców“. Jeden z nich, widocznie starszy, zaczął podniesionym głosem wyczytywać z kartki nazwiska. Wezwany wstawał natychmiast i wychodził na środek.

W sali znachodziło się wówczas prawie dwustu więźniów. Wszyscy z zapartym oddechem wsłuchiwali się, czy nie usłyszą przypadkowo swego nazwiska. Od tego zawisło ich życie.

Dotychczas wywoływano samych Rosjan. Aż wreszcie... Czy nas słuch myli?... Wszyscy Polacy zerwaliśmy się na nogi... Mój współtowarzysz — przyjaciel rękoma zakrył twarz... Czy przesłyszeliśmy się może?... Nie, po raz wtóry pada jego nazwisko!...

(c. d. n.)

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ!

Celem wybrania z pomiędzy zgłaszających się kandydatów najodpowiedniejszych, odbędą się egzaminy kwalifikacyjne.

Drukowane informacje o egzaminie kwalifikacyjnym można otrzymać w Sekretarjacie Uczelni, także pocztą po nadesłaniu znaczków pocztowych na portu.

Wpisy na wszystkie lata studiów wszystkich Wydziałów na obydwie półroczia roku akademickiego 1928-29, rozpoczną się dnia 21 września i trwać będą do dnia 29 września 1928 r, włącznie.

Tydzień dziecka. Dnia 3. września odbyło się konstytuujące posiedzenie Komitetu zajmującego się urządzeniem „Tygodnia dziecka. Licznie zebrani pod przewodnictwem J.W.Pani Prezentkiewiczowej uchwaliли wszędzie szereg imprez w czasie od 16 do 23 b.r. włącznie a mianowicie festyn, zabawę dla dzieci, dancing, przedstawienie amatorskie i koncert, Prócz tego zespół amatorów wyjedzie z przedstawieniem do Radymna, Pruchnika, Sieniawy i Przeworska. Komitet ma nadzieję że całe społeczeństwo jarosławskie, rozumiejąc doniosły cel poprzez jego przedsięwzięcie, wiedząc, że chodzi tu o dobro dzieci tej przyszłej podpory naszego społeczeństwa.

Z Tow. Muzycznego donoszą, że w dniu 20 IX. br. na dochód „Tygodnia dziecka” zespół dramatyczny odegra 3 aktową krótkowidkę p. t. „Lunatyk”

Ze sceny. „KŁOPOTY PANA ZŁOTOPOLSKIEGO” — farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego — 3. br. — sala „Sokoła”: Niedawne to czasy, niedawne to echo, jakim odbił się w prasie lwowskiej i innej uroczysty obchód 30-lecia pracy literackiej Henryka Zbierzchowskiego we Lwowie. Ku jego czci urządziło Akademickie Koło Jarosławian wieczerę, który wypełniło przedstawienie farsy Jubilata. Farsa liczy już dobrych kilka lat, dorobkiewicz i jego rodzina są jej tematem dość często do dziś używanym i odrąbianym prawie nieaktualnym; doskonały satyrk i bajeczny kpiarz wydobyl zeń jednak wiele złoto tego humoru werbalnego i sytuacyjnego, który wesoło bawił licznie zebraną publiczność.

P. Aslanowicz dał pojętą i opracowaną doskonale, a niekiedy (koniec aktu II-giego, początek III-go) kapitalną kreację w roli tytułowej PP. Malinowska i Nowosadówna niezawodnie jak zwykle, PP. Obszarnówna, Jamroz i Przybiłski na swoich miejscach, dobrze zapowiedział się debiutant P. Brągiel, PP. Pelc, Meinhardt, Rychlik i J. Zys grali poprawnie. Krótki okres przygotowania i wyjątkowe trudności natury personalnej nie pozwoliły reżyserowi p. Jamrozowi nadać farsie odpowiedniego tempa (zaledwie komedjowe). Doskonała orkiestra pod wytrawną batutą p. E. Ceny zwiększyła miłe wrażenie tego wieczoru.

Teatr objazdowy Akademickiego Koła Jarosławian: Żałować należy, że niesprzyjające okoliczności nie pozwoliły kontynuować tego tak dobrze rozpoczętego cyklu imprez. Sekcja art.-dramatyczna A.K.J. przygotowała była pod reżyserją początkowo p. Nowosada Zb. a później p. Jamroza dwie sztuczki: „Bez ten święty opłatek”, sztuka ludowa w 3 aktach Mrozowickiej oraz „Posel czy kominiarz” farsa w 1 akcie Raorta i zamierzała objechać z niemi znaczną część wsi powiatu jarosławskiego. Wyjazdy odbyły się do Pełkin i do Pawłosiowa, wyjazdowi do Szówska, do którego już wszystko było przygotowane, przeszkodził ulewny deszcz. Ogromne zainteresowanie i zadowolenie, serdeczne przyjęci przez nadspodziewanie i nadzwyczajnie

licznie zebranych włościan wynagrodziły wykonawcom ich trudy — wieś dziękowała akademikom za to, że o niej pamiętają

Ze sportu TURNIEJ TENNISOWY o mistrzostwo m. Jarosławia na rok 1928, urządzony przez Akademickie Koło Jarosławian zgromadził na kortach Kasynach 2 p. Łączności 21 uczestników, (6 pań i 15 panów) zamieszcowi naogół zawiedli, stawiło się ich zaledwie 7-miu. Lista uczestników: Panie Amonowa, Aslanowiczówna, Kobianka, Obszarnówna M. Reczuszka („Sokół”-Jarosław), Salpetrówna („Dror”); Panowie: Derczyński („Sokół”), Kpt. Dworczyk (P. K. T.), Dyndowicz („Sokół”), Grabowski J. („Sokół”), Gruener (L. K. T.), Kołcz S. (Pogoń-Lwów); Kołcz T. („Sokół”), Krieger („Dror”), Litwin („Sokół”), Małecki (L. K. T.), Reich („Dror”), Sandig („Dror”), Turnau, Waygart, Zajac (L. K. T.).

Wyniki z I-szego i II-giego dnia: rozgrywek: **Gra pojedyncza Panów:** Kołcz II kpt. Dworczyk 6:0, 6:2, Turnau-Grabowski 6:2, 6:3, Krieger-Dyndowicz 6:1, 6:1, Kołcz I-Krieger 6:3, 6:2, Sandig-Zajac 6:0, 6:0, Reich-Gruener 6:2, 6:0, Turnau-Małecki 6:0, 6:1, Kołcz II-Reich 6:1, 6:2, Kołcz II-Sandig (Półfinał) 6:1, 4:6, 6:4; **Gra pojedyncza Pań:** Kobianka-Obszarnówna 6:1, 8:6, Amonowa-Reczuszka 1:6, 8:6, 7:5; **Gra podwójna:** Derczyński, Kołcz II-Turnau, Waygart 6:0, 7:5, Krieger, Reich-Grabowski, Gruener 4:6, 6:1, 6:1, Dyndowicz, Litwin-Małecki, Zajac 6:2, 6:0. **Gra mieszana:** Kobianka, Grabowski-Aslanowiczówna, Litwin 6:2, 6:1, Reczuszka, Kołcz II Amonowa, Derczyński 6:3, 6:2, Kobianka, Grabowski-Obszarnówna, Gruener 6:4, 6:3. Następnym dni wyniki oraz uwagi ogólne podamy w następnym numerze.

Z kroniki policyjnej.

Co komu skradziono. Głowie Mikołajowi z Jarosławia skradziono deski wart. 6 zł.

Klein Tyli z Jarosławia skradziono poduszki wart. 100 zł.

Aresztowano. Herbstmana Bernarda za kradzież ubrania wartości 200 zł. na szkodę Barłóg Zofji z Jarosławia.

Weroniak Parańkę z Nowej Grobli za kradzież kwoty 36 zł i 1 pary mesztów wartości 25 zł. na szkodę Marji Pisul z Jarosławia.

Chankiewicz Kazimierza z Pawłosiowa za kradzież worków na szkodę Jana Pretoriusa z Jarosławia.

Stanowskę Jadwigę z Cieszacina za kradzież gotówki 16 zł. na szkodę Marji Olszańskiej z Jarosławia.

Kiszte Petronelę i Daskocz Karolinę obie z Jarosławia, za kradzież ziemniaków z pola na szkodę Wojciecha Głuszaka z Jarosławia.

Chmiel Zofję z Rzeszowa za kradzież gotówki 250 zł. na szkodę Marji Bieleckiej z Jarosławia.

Krzywińskiego Antoniego i Mielnickiego Michała z Jarosławia a Rozalję Hammer z Radachonic za kradzież garderoby wart. 1.000 zł. na szkodę Abrahama Kaufsteina z Jarosławia. Garderobę ukrytą w domu Stanisława Borsuka w Jarosławiu odnaleziono.

Stefaniego Jana z Jarosławia za dezercję.

Czyja własność? Głuszak Wojciech z Jarosławia, doniósł dnia 23. VIII. do Komisaryatu

P. P.o. znalezieniu 40 kg. pszenicy, porzuconej przez nieznanego sprawcę,

Do odebrania. Dnia 21. VIII. znaleziono portfel wraz z dokumentami na nazwisko Radosława Mathiasza, nauczyciela z Chyżny koło Krzywczu nad Sanem. Do odebrania w Komisaryacie P. P. w Jarosławiu.

Skutki nieostrożnego obchodzenia się z ekrazytem. Stefan Piskorz lat 25 i Oleksa Bochno lat 35. obaj z Mołodycza spowodowali przy nabijaniu ekrazytu do lufy karabinowej przy pomocy młotka eksplozję, skutkiem czego ciężko poraniło Stefana Piskorza, którego odstawiono do szpitala powszechnego w Jarosławiu, oraz 2-letnią córkę Bochny, Jewkę, która w 20 minut po wypadku zmarła.

FOTOGRAF
H. ZIEGLER
JAROSŁAW, Słowackiego 10 (Kolejowa)
WYKONUJE: wszelkie roboty wchodzące w zakres nowoczesnej fotografii artystycznie starannie i PO NISKICH CENACH.

NAWOZY SZTUCZNE
na sezon jesienny br. a to:

Tomasynę zagraniczną, 14—19%,
Sól potasową 17—25%,
Superfosfat mineralny i kostny 16—18%,
Azotniak mielony i granulowany 20—23%,
Siarczan amonu 20%,
Kainit zwykły i pylasty,
Wapno nawozowe palone mielone o zawartości 90% Cao dostarcza po oryginalnych cenach w całowagonowych ładunkach wprost z miejsca wysyłki, zaś w drobnych ilościach ze swych magazynów w Jarosławiu na dogodnych warunkach kredytowych

BANK ROLNICZY
Spółdzielnia zarejestrowana z ogr. odp.
w JAROSŁAWIU.
ul. Słowackiego L. 5.

NOWOŚCI
na płaszcze i suknie damskie, raglany, ubrania ang. oraz palta męskie we WIELKIM WYBORZE i BARDZO PRZYSTĘPNYCH CENACH poleca firma **MAKS KOHN**
JAROSŁAW, Grunwaldzka L. 4.

A jednak **OBUWIE** **TANIO**
kupuje się najlepiej u
MAKSA KLEINA
JAROSŁAW, Grunwaldzka 17.
= ŚNIEGOWCE po cenie fabrycznej. =

Drukarnia i wyrób pieczętek gumowych
S. BAUMGARTENA, W JAROSŁAWIU
Wykonuje wszelkie roboty drukarskie po cenach konkurencyjnych.